

Wernisaż dzieł sztuki Janusza Wieczorka „Ołowiany sufit” zaświadcza, że nie każdy człowiek jest piękny i dobry. Widzi to na co dzień zwłaszcza lekarz.

Zamknięty w swej pojedynczości obraz jest bezsilny wobec obfitości gestów i całego bogactwa tak pięknego jak i potwornego ciała człowieka. Owszem, można iść na skróty, oszukiwać, pokazywać tylko piękne strony, jak to robili średniowieczni artyści i jak robią to obecnie dzieci. Janusz Wieczorek opowiada o życiu, o tajemnicy, o oczekiwaniu na to, co nieuchronne, na to, co niespodziewane. Poszukuje prawdy o świecie.

Myślę, że gdzieś w środku ma On niesamowite życie, życie, do którego mimo wielu lat znajomości nie udało mi się zbliżyć. Wiem zatem o nim bardzo mało, znam jedynie niewielki skrawek jego wnętrza, natomiast on o mnie wie znacznie więcej. W sumie obaj jesteśmy w otaczającej nas rzeczywistości w pewien sposób samotni. Zatem twórczość i namiętnie przez Niego uprawiane żeglarstwo pozwalają Mu choć trochę tę samotność oswoić.

Prace Janusza Wieczorka gdzieś w podświadomości przywołują tę najgorszą stronę człowieka, lubiącego się w zadawaniu drugiemu cierpienia. Autor nie czerpie wzorów z innego malarstwa. On maluje z własnej wyobraźni, z własnej wewnętrznej potrzeby pokazania tej brzydkiej i okrutnej strony świata. Dlatego Jego twórczość jest nieporównywalna, wyjątkowa, niedająca się zakwalifikować do jakichś wzorców. Budzi w nas niepokój i refleksje nad własnym człowieczeństwem. W każdym niemal Jego rysunku widać wyraźnie inność i samodzielność widzenia człowieka i świata.

Współczesne czasy szukając form i treści mogących zaskoczyć i zainteresować widza dotarły do turpizmu, który, za Słownikiem współczesnego języka polskiego jest orientacją poetycką obdarzającą szczególnym zainteresowaniem przedmioty i zjawiska odrażające, wprowadzającą do utworów motywy brzydoty, śmierci, rozkładu.

Odnoszę wrażenie, że wybrana do wernisażu twórczość Janusza Wieczorka nawiązuje do rzadko spotykanych i prezentowanych twórców turpistycznych. *Exspresis verbis* brzydoty w dużym zestawie i cechami epatowania powoduje u widza pojawienie się obrazów wysublimowanego piękna. Tak też jest u prezentowanego artysty: „Czasami, żeby coś dojrzeć, trzeba szeroko otworzyć oczy, a czasami wystarczy je zamknąć” (Andrzej Majewski – „Aforyzmy”).

Może rzeczywiście, aby lepiej zrozumieć i dotrzeć do kwintesencji obrazu, oczy należy mieć „szeroko zamknięte”. Twórca pragnie dotrzeć do sedna człowieka, do istoty człowieczeństwa, nawet do istoty świata i wszechświata. Jego twórczość pragnie przebić się przez ołowiany sufit niemożności, żeby zobaczyć, dotknąć, a może także oswoić niedostępny świat. Świat, a w nim człowiek staje się tajemniczy, poetycki i mroczny. W jego obrazach człowiek to kostny szkielet, bo kości stanowią przecież najtrwalszą część człowieka i mają przez wieki o człowieku stanowić, a jednocześnie są tą najciemniejszą stroną ludzkiej natury i najtrwalszą jej istotą.

Janusz Wieczorek to artysta duszy ludzkiej natury, a jednocześnie intelektualista, próbujący przebić nie tylko szklany sufit życia, bo ten jakby mu się poddał, ale najtrudniejszy, najbardziej mroczny i nieprzenikniony nawet dla promieni Röntgena, ołowiany sarkofag ludzkiej myśli.

Prof. dr hab.n.med. Witold Malinowski